

GNOMY

ANTYBAŚŃ

IZABELA DEGÓRSKA

Występują:

Jazgot

Wytrzeszcz

Żółw

Narrator / Bazyliszek

Kursantka

Kursant

Wróżka

Królewna

Smok



WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE
© pod opieką ADiT
wystawienie sztuki wymaga uzyskania licencji
agencja@adit.art.pl

SCENA 1.

Nasze bagienko, to nasze bagienko i nic go nie zastąpi.

Uroczą jaskinia nieopodal bagienka. Dwa młode gnomy budzą się, wylażą z dziwnych miejsc w ogóle nie kojarzących się z łóżkiem i prezentują cały zestaw absolutnie niepedagogicznych zachowań stanowiących parodię porannej toalety. To moment, w którym tradycjoniści powinni przestać czytać ten scenariusz.

NARRATOR

Na moczarach nieopodal Gór Sowich żyli sobie dwaj bracia: Jazgot i Wytrzeszcz. Ich domem była zaciszna jaskinia pełna bladych pajaków i zwinnych jaszczurek. Po ścianach ciekła tam woda, ze sklepienia zwisały skalne sople, a podłogę okrywał wilgotny dywan szlamu. Pewnie nie każdemu takie miejsce przypadłoby do gustu, ale oni po prostu je uwielbiali. Może dlatego że byli gnomami? Tak, na pewno dlatego.

Do ulubionych zajęć braci należało:

- ziewanie,
- drapanie się po pupie i pod pachą oraz
- dłubanie w nosie.

Nie myślcie jednak, że byli leniwi. O, nie!

Codziennie rano szli do pobliskiego bajorka i łowili tam pijawki, w południe wybierali się na muchomory, tłuste liszki oraz kleszcze, a wieczorem kąpali w szlamie i puszczały bąbelki. To było wspaniałe życie!

Pewnego jednak razu, po potężnej burzy z wichurą i piorunami, stało się coś dziwnego.

Jazgot i Wytrzeszcz z przerażeniem odkrywają zmiany.

WYTRZESZCZ

Sucho! I tu też sucho!

JAZGOT

Obrzydliwie sucho. Od tej suchości dostanę suchot.

WYTRZESZCZ

I kaszlu.

Obaj kaszlą.

WYTRZESZCZ

W ogóle nie cieknie mi z nosa... Skąd ja sobie teraz gilusie wygrzebię?

JAZGOT

Moje smarkuleczki kochane! Tak się cudnie kulały! A teraz nic już sobie nie ukulam... Oj niedobrze, niedobrze.

WYTRZESZCZ

A BŁOTO?! Skąd weźmiemy błoto?!

JAZGOT

(chlipie) Nie będzie taplania w błotku... Oj, biedni, my, biedni! Wyszniemy tu na wiór.

Wytrzeszcz wygląda z jaskini.

WYTRZESZCZ

A gdzie rzeczka?

JAZGOT

Nasza rzeczka! Biedna rzeczka! Całkiem wyschła! Nie ma nawet strumyczka! Ojej!

WYTRZESZCZ

Ale jak to tak – wyschła? Sama z siebie? A niech mnie czapla dziobnie! Zobacz!

Oglądają powalone drzewa, które tworzą zaporę. Próbują je przesunąć, ale bezskutecznie.

JAZGOT

Zatrzymują całą wodę. To dlatego marnieje nasze bagienko!

Z bagienka umykają komary, jaszczurki i żaby. Więdną tataraki. Gnomy spoglądają po sobie i uderzają w płacz.

JAZGOT

Wszyscy stąd uciekają! Nawet ślimaczki.

Gramoli się ostatnia żaba i znika w oddali. Bagienko jest puste i suche.

WYTRZESZCZ

I co teraz z nami?

JAZGOT

Powiem ci braciszku tak: Nasze bagienko, to nasze bagienko i nic go nie zastąpi. To tu były zawsze najlepsze ślimaki, włochate pajęczki i soczyste kleszcze. Tutaj wybiłem sobie ząb. Tutaj złamałeś ogon.

Wytrzeszcz urywa uschniętą, pożółkłą gałązkę. Sypie się z niej pył.

JAZGOT

Tak, wiem, jest sucho i nic nie możemy na to poradzić. Dlatego musi zrobić to ktoś za nas.

WYTRZESZCZ

Tylko kto?

JAZGOT

No właśnie, kto potrafi naprawić bagienko?

Wracają do jaskini. Z namysłem dłubią w nosach.

WYTRZESZCZ

Może wiedźma? Zna różne czary-mary.

JAZGOT

A może niedźwiedź? Jest silny.

WYTRZESZCZ

Troll!

Wywracają kieszenie – są puste.

JAZGOT

Nieważne kto, byle zrobił to za darmo.

Rechocą zadowoleni. A potem patrzą ze smutkiem na jaskinię. Chowają do torby kilka suszonych żab. Wzdychają.

JAZGOT

Zatem – w drogę.

WYTRZESZCZ

W drogę. Do zobaczenia, jaskinio!

JAZGOT

Do widzenia, bagienko!

Odchodzą. Zatrzymują się.

WYTRZESZCZ

Braciszku, może jednak...

JAZGOT

Nie. Ruszajmy.

Definitywni ruszają głośno zawodząc.

SCENA 2.

Uczciwy jak gnom.

Gnomy dochodzą nad brzeg jeziora. Jeden z nich GWIŹDŹE głośno i na ten sygnał z fal wynurza się błotny Żółw z pękiem zielska w pysku i miseczką pełną jedzenia. Żółw hojnie doprawia sobie potrawę potrząsając srebrną pieprzniczką.

ŻÓŁW

A, to wy tak zawadzicie. Mówcie szybko, czego chcecie, właśnie jadłem kolację.

JAZGOT

Mamy do ciebie sprawę. Wiesz, co się stało – moczary zrujnowane, jaskinie suche jak pieprz, nawet pijawek nie uświadczysz. Wszystko wyschło! A tyle tam było komarów!

WYTRZESZCZ

Ojej! Tyle komarów!

JAZGOT

I liszek, i pajaków, i tłuściutkich żabek!

WYTRZESZCZ

Ojej! Tyle żabek!

JAZGOT

I muchomorów, i gorzkich traszek!

WYTRZESZCZ

Ojej!

ŻÓŁW

Tak, wiem, tyle traszek. No, do rzeczy panowie, do rzeczy.

JAZGOT

Chcieliśmy zamówić transport wodny dla dwóch dżentelmenów.

Wytrzeszcz podkrada zielsko Żółwiowi i ze smakiem się nim zajada za jego plecami.

ŻÓŁW

Dla dwóch dżentelmenów powiadacie. Czyli dla kogo?

JAZGOT

No dla nas, ma się rozumieć. Dwóch uczciwych gnomów.

ŻÓŁW

Uczciwe gnomy, hm. Dwieście lat żyję i nie słyszałem, żeby ktoś tak mówił o gnomach.

JAZGOT

O, gnomia uczciwość jest znana na cały świat! Jest nawet takie powiedzenie: uczciwy jak gnom.

Wytrzeszcz kradnie Żółwiowi pieprzniczkę. Wsypuje sobie odrobinę pieprzu na język i strasznie go wykręca.

ŻÓŁW

Chyba: złośliwy jak gnom. A ten kurs - dokąd?

JAZGOT

Skalne Miasto.

ŻÓŁW

Mmm... daleko! To będzie kosztować cztery żaby.

Gnomy zawodzą.

JAZGOT

Oj biedni, my, biedni! Ojejej, ojejej! Mamy tylko dwie.

WYTRZESZCZ

Ale jakie świeże! Soczyste!

Żółw rozgląda się, czy ktoś nie słyszy tych żalów.

ŻÓŁW

No dobra, zgodzę się za pół ceny, tylko przestańcie jęczeć!

JAZGOT

A więc umowa stoi! Masz tu żabę i wieź nas co żywo! Druga będzie na miejscu!

Jazgot rzuca mu suszoną żabę. Gnomy błyskawicznie wskakują Żółwiowi na kark i poganiają go piętami.

JAZGOT

Płyniemy! Płyniemy!

Żółw ogląda płaską żabę niezadowolony. W żółtym tempie pakuje miseczkę.

ŻÓŁW

Trudno, niech będzie. Czy ktoś widział moją pieprzniczkę?

WYTRZESZCZ

Jaką pieprzniczkę?

ŻÓŁW

Srebrną. Z pieprzem, piekielnie ostrym!

WYTRZESZCZ

Nie było tu żadnej pieprzniczki! No, ruszaj wreszcie!

ŻÓŁW

Starzeję się, sam nie wiem, gdzie co kładę.

Żółw rusza. Jego rozochoceni pasażerowie podrygują, strzelają z procy, rzucają ogryzki do wody, zasłaniają Żółwiowi oczy i głośno rechocą.

JAZGOT

Szybciej! Bo nam glony wyrosną na piętach!

WYTRZESZCZ

Gazuuu! Pyr-pyr-pyr! Iiiii! I zakręcik!

ŻÓŁW

Uprasza się pasażerów o odpowiednie zachowanie!

JAZGOT

(do brata) A pluniesz do tataraków?

WYTRZESZCZ

Łatwizna! Umiem plunąć nawet dalej!

Gnomy plują.

JAZGOT

Wygrałem!

WYTRZESZCZ

A właśnie, że ja!

JAZGOT

Nie, bo ja!

Gnomy tłuką się po głowach, głośno sobie dokuczają a w wolnych chwilach bekają i radośnie wydają różne paskudne i nieprzyzwoite dźwięki – według uznania.

ŻÓŁW

(do siebie) A mogłem spokojnie jeść kolację. Posłuchać śpiewu żab.

Ściemnia się. Gnomy drą się na całe gardło. Mijane stworzenia (kaczka, ryba, żaba na liściu) rzucają gniewne uwagi: „Oburzające. To zakłócanie ciszy nocnej.”; „Ci turyści!”; „Kijanki chcą spać!”.

Zmęczone gnomy przysypiają. Wreszcie dopływają na skalisty brzeg.

ŻÓŁW

Panowie, koniec trasy. Dalej już tylko pieszo.

Gnomy złączą z Żółwia zaspane, przeciągają się.

JAZGOT

Nareszcie! Wlokłeś się jak żółw. No tak, ty jesteś żółwiem. (rechoce)

ŻÓŁW

Po kursie na ogół słyszę „dziękuję”.

Gnomy są urażone.

JAZGOT

My, gnomy, nie mówimy TAKICH słów.

WYTRZESZCZ

Nigdy!

ŻÓŁW

Mogłem się spodziewać. Hola, hola! A dokąd to? Jeszcze żaba.

JAZGOT

Racja, żaba!

Jazgot zabiera Żółtowiwi suszoną żabę.

ŻÓŁW

To moja żaba! Ciężko na nią zapracowałem!

JAZGOT

Nam bardziej się przyda!

Uciekają na bezpieczna odległość, pokazują figę, „grają na nosie” oraz wykonują nieobyczajne gesty.

JAZGOT

Pa, pa, staruszku! Było fajnie! Ekstra jazda!

WYTRZESZCZ

I to za friko!

ŻÓŁW

A to łobuzy! Ja wam pokażę!

JAZGOT

A co ty nam możesz zrobić? Nachlapać?

Rechocą.

ŻÓŁW

Nie zabiorę was z powrotem! I wszystkim opowiem jak mnie

potraktowaliście!

Gnomy wywalają jęzory. Żółw odpływa. Gnomy doczłapują do najbliższej jaskini i zasypiają.

SCENA 3.

Grunt, to wychowanie.

Gnomy budzą się w obcej jaskini. Nieopodal poustawiane są posągi w kształcie gnomów.

JAZGOT

Uuu, to nie jest nasz dom.

WYTRZESZCZ

Oj, nie, braciszku.

JAZGOT

A taki piękny miałem sen! Siedziałem sobie w naszej wilgotnej jaskini i jadłem tłusciutkiego węża!

Wzdychają. Smętnie żują swoje suszone żaby.

WYTRZESZCZ

Wrócimy tam, jeszcze wrócimy.

JAZGOT

Jak? Nikt nas już nie podwiezie.

Wzdychają. Rozglądają się.

JAZGOT

Cieężko jest być gnomem. Oj, ciężko. Rozrabiasz i dokuczasz ze wszystkich sił, a potem nikt nie chce ci pomóc. Ciekawe, dlaczego?

WYTRZESZCZ

Nie mam pojęcia. (o miejscu) Co ci to przypomina?

JAZGOT

Jakby... klasa. Patrz, tu jest coś nabazgrane!

U góry widnieje napis, który czyta Jazgot:

SZKOŁA DLA RODZICUF

Bicie ruzgą, pasem i linijką

Ciągnięcie za ószy

Walenie po głowie

Stawianie w koncie

i szerek innych niezwykle porencznych
metod wychowawczych.

WYTRZESZCZ

Pamiętam! To tutaj chodziła nasza mamusia, kiedy byliśmy malutkimi
gnomami!

JAZGOT

Zatem jesteśmy w Skalnym Mieście.

*Gnomy rozglądają się z ciekawością, wyglądają przez otwory w jaskini, łażą z kąta w
kąt z rozdziawionymi gębami.*

NARRATOR

Była to prawda. Jaskinie w Górach Sowich łączyły się ze sobą w cały
ciąg wilgotnych otworów w skałach. Gnomy nie tylko tam mieszkały,
ale również miały swoje sklepy, restauracje, przedszkola i szkoły.

W Szkole Rodziców, do której zawędrowali bracia, od lat uczył
pewien stary bazyliszek.

Narrator przeistacza się w Bazyliszka.

*Bazyliszek jest w ciemnych okularach i cylindrze, pod pachą trzyma wielką teczkę, a w
łapie **wskaznik**. Na widok gnomów zastyga zaskoczony. Złośliwy uśmiezek przebiega
mu przez pysk, lecz nadal stoi nieruchomo.*

Wreszcie zauważa go Wytrzeszcz.

WYTRZESZCZ

O! Ktoś tu jest!

*Szturcha brata łokciem. Bazyliszek podchodzi do nich dostojnym krokiem i mierzy
spojrzeniem.*

BAZYLISZEK

Cośś takiego. Co my tutaj mamy? Panowie do pracy, czy na zajęcia?

JAZGOT

My... my...

Gnomy stoją onieśmiałe, spuszczaają głowy. Bazyliszek wali ich wskaźnikiem.

BAZYLISZEK

Nie stoimy jak słuł soli, przedstawiamy się profesorowi!

JAZGOT

Eeeemem.

WYTRZESZCZ

Yyyhrr.

BAZYLISZEK

Panowie widać z prowincji. Taak, pewnie do pracy. Na pewno do pracy. I bardzo dobrze, tak teraz trudno o asystentów. Poczekajcie tutaj, zaraz zaczynamy.

Otwiera wskaźnikiem skrzynię z napisem POMOC NAUKOWE i wrzuca tam gnomy. Wychodzi.

WYTRZESZCZ

Do jakiej pracy?!

JAZGOT

A bo ja wiem? W życiu nie pracowałem! Czemu nic nie mówiłeś?

WYTRZESZCZ

Bo to *bazyliszek*.

JAZGOT

Niech mnie trolle biją! Dobrze, że miał okulary! Jakby zdjął...

Spoglądają po kamiennych figurach i z trudem przeżykają ślinę.

WYTRZESZCZ

Myślisz, że to poprzedni asystenci?

JAZGOT

Nie wiem, ale nie liczyłbym na zapłatę.

Próbują chyłkiem się wymknąć, ale właśnie wraca Bazyliszek, który prowadzi dwoje dorosłych gnomów. To rodzice-kursanci.

BAZYLISZEK

(do rodziców) Cieszę się, że jak zwykle spóźnili się państwo na lekcję. Tak właśnie trzeba. Punktualność to taka wstydliva przypadłość niektórych gnomów. Należy tego unikać za wszelką cenę!

A oto dzisiejsze pomoce naukowe. Pas – trzeba uważać na sprzączkę. Linijka – powinna być giętka i mocna, inaczej pęka. A także przedmioty, które na ogół są w zasięgu ręki, takie jak ścierka do naczyń, bardzo ceniona przez matki, kapeć, preferowany przez ojców oraz gazeta, najlepiej codzienna, duża.

Prezentuje „pomoce” na gnomach. Wytrzeszcz i Jazgot dzielnie się wywijają, żeby oberwać jak najmniej.

BAZYLISZEK

(do kursantów) Jakies pytania?

WYTRZESZCZ

Czy są tu gdzieś wiedźmy? Albo trolle?

Bazyliszek trzepie Wytrzeszcza w kark.

BAZYLISZEK

Kiedy dziecko odzywa się nie pytane, najlepiej trzepnąć je w kark.

KURSANTKA

A co sądzi pan profesor o uszach...?

BAZYLISZEK

Tak! Tak! To bardzo ważne! Chapsss! I ciągniemy, ciągniemy! Jeśli dzieciątko ma ogonek, korzyśsstamy z tego! Można też szczypać w ramię.

KURSANT

A walenie po głowie?

BAZYLISZEK

Polecam, polecam gorąco. Dzieci sssą przecież małe i ich włochate główki sssą akurat na wyciągnięcie ręki!

WYTRZESZCZ

Ajajaj!

BAZYLISZEK

Czy zauważyliście jak łatwo trafić?

JAZGOT

Auć! Auć! Auć!

KURSANTKA

Bardzo fachowo pan tłucze. Chciałabym tak umieć.

BAZYLISZEK

Kwessstia wprawy. Należy też mieć motywację. Czy ma pani motywację?

KURSANTKA

Czy mam...?! Panie profesorze, jestem w rozpacz! Mój Strupek... aż wstydę się powiedzieć.

BAZYLISZEK

Śmiało, po to tu jestem!

KURSANTKA

On sprząta zabawki! Gorzej, wieczorem zakłada piżamę, a rano... bieliznę. Żółtym do przodu, brązowym do tyłu. Dzień w dzień.

BAZYLISZEK

Uuu... fatalnie! Ale nie beznadziejnie. Ważne, że bielizna nie jest świeża. Ssspróbujemy coś na to zaradzić. Ale nie mówi „dziękuję”?

KURSANTKA

Nie, nie! Skąd! Ale córka... (szlocha) Wciąż się jej wrywa przy porządnych gnomach: dziękuję, proszę, przepraszam! Gdzie ona się tego nauczyła? Na pewno nie w domu!

BAZYLISZEK

To wpływ złego środowiska. Musiała złapać na podwórku. A właściwie dlaczego przysła pani sssama? Gdzie szszanowny małżonek?

KURSANTKA

Powiedział, że ma szkołę w nosie, bo i tak nie będzie się zajmował tymi zepsutymi bachorami.

BAZYLISZEK

O! I to jest odpowiednia possstawa. Nie to, co pani. Albo pan... Po co tracić czasss na moje zajęcia, kiedy można w spokoju oglądać zapasy trolli, albo chłęptać ssskrzek? No? Po co to wszystko?

KURSANT

Żeby lepiej zajmować się synkiem?

BAZYLISZEK

(z dezaprobata) Właśnie. Jak mu na imię?

KURSANT

Pierdek.

BAZYLISZEK

Piękne imię. Takie wonne i łatwe do zapamiętania.

KURSANT

Po dziadku.

BAZYLISZEK

I jak possstępy w lańsku? Jest pan już na szóstej lekcji!

Kursant Tata Gnom spuszcza głowę. Bazyliszek trzepie go wskaźnikiem.

BAZYLISZEK

Co mówiłem?

KURSANT

Żeby tłuc, tłuc, tłuc, gdzie popadnie. Ale nie potrafię. Jest szybszy. Zwinna bestia.

BAZYLISZEK

Najważniejszy jest dobry chwyt, potem sssamo idzie.
Zademonsstruję.

Pstryka palcami na Jazgota. Gnom jest obolały i niechętny do współpracy.

JAZGOT

Panie profesorze, szukamy kogoś, kto naprawi nasze bagienko.
Mógłby nam pan kogoś polecić?

BAZYLISZEK

Nie rozmawiamy! Pracujemy! Łapiemy – o tak i...!

Bazyliszek prezentuje chwyt za kark i daje Jazgotowi klapsa w pupę.

BAZYLISZEK

(do kursanta) A teraz pan. Niech pan sobie coś wybierze z pomocy
naukowych.

*Biedny Jazgot wypina pupę. Robi to byle jak, właściwie te jego pośladki są niemal
wklęste.*

BAZYLISZEK

Nie, nie. Musi być realistycznie. Zmykaj.

*Zaczyna się pogoń. Kursant Tata Gnom goni Jazgota z „pomocą naukową”, ten umyka
mu dzielnie. Wytrzeszcz dopinguje brata do ucieczki, Kursantka Mama Gnomica i
Bazyliszek zagrzewają Kursanta Tatę Gnoma do pościgu.*

WYTRZESZCZ

Jaz-got! Jaz-got!

KURSANTKA

Łap go! Chwytaj! Za ogon! Za ogon!

BAZYLISZEK

Jedziesz tatuśku! Dawaj-dawaj! Już prawie go masz!

Wreszcie Kursant Tata Gnom i Jazgot padają wyczerpani.

KURSANT

Nie... mam... siły.

BAZYLISZEK

Obawiam się, że naprawdę kiepski z pana ojciec. Dobry rodzic potrafi tak złoić skórę niegrzecznemu dziecku, że robi się grzeczne. Bo zło jest w skórze. Jeśli się jej nie trzepie, zalega, zalega, aż potem nic go nie wypełni. Czy chce pan, żeby pana Pierdek mówił „dzień dobry”?

KURSANT

Nie!

BAZYLISZEK

Mył uszy? Przygarnął pieska?! PRZYTULAŁ SIĘ?!

KURSANT

Nigdy!

BAZYLISZEK

To musi pan popracować nad formą! I tłuc, tłuc, tłuc, gdzie popadnie!

Słyszeć dzwonek lub inny sygnał dźwiękowy, np. głośny rechot żab.

BAZYLISZEK

No, koniec lekcji. Na następnej nauczę was, jak dokuczać dziecku słownie.

KURSANT

To znaczy?

BAZYLISZEK

Dowie się pan po przerwie. Sio!

Kursant Tata Gnom i Kursantka Mama Gnomica przepychają się w przejściu. Wytrzeszcz i Jazgot, korzystając z zamieszania, wykradają się drugim wyjściem. Wytrzeszcz niepostrzeżenie kradnie w ostatniej chwili wskaźnik.

BAZYLISZEK

A wy dokąd? Chciałem zatrzymać was na dłużej!

Bazyliszek zsuwa okulary ukazując straszne, świecące, czerwone ślepie. Gnomy jednak są już daleko.

BAZYLISZEK

No trudno. Znajdę sobie innych asystentów.

Bazyliszek spogląda ku widowni. Wtem zauważa brak wskaźnika.

BAZYLISZEK

A gdzie się podział mój wskaźnik? Gdzieś tu był! Na pewno!

SCENA 4.

Zagłaskani na śmierć.

Kwiecisty ogród skąpany w słońcu. Na jego skraju widać znak informacyjny z przekreślonym wizerunkiem gнома i napisem poniżej: GNOMOM, TROLLOM I TYM PODOBNYM PASKUDOM WSTĘP WZBRONIONY.

Pulchna Wróżka podlewa roślinki, wymachuje różdżką, radośnie podskakuje i śmieje się perliście zupełnie bez powodu. Gubi przy tym binokle.

WRÓŻKA

Moje kwiatusie. Cudne kwiatusie. O, bidulki, jak siuchutko. Ojjoj, znalazł będzie tak jak tseba...! I jeszcze klopileckę! Dobrze kwiatuisiom? Dobrze?

Z góry na znak informacyjny spadają gnomy.

WYTRZESZCZ

Ojjoj!

JAZGOT

A co ja mam powiedzieć? Spadłeś NA MNIE!

Gramolą się i zauważają przewróconą tabliczkę.

WYTRZESZCZ

Co to? Od kiedy do Skalnego Miasta nie ma wstępu gnomom?

JAZGOT

Ciii, to jakiś ogród. Chyba wypadliśmy trochę za daleko, ale – dobra nasza! Jest wiedźma! Halo! Haaalooo! Pani wiedźmo!

WRÓŻKA

(urazona) Kto mnie przeżywa? Jestem wróżką! Dyplomowaną! Mam złote włosy, różową sukienkę, świecącą różdżkę, wysoki kapelusz...

Chyba widać!

Zauważa jakieś postacie, ale brak binokli jest dotkliwy.

WRÓŻKA

(podejrzliwie) Gnomy?

JAZGOT

Nie, skąd! Dzieci.

WRÓŻKA

Jakie wy macie duże uszy!

JAZGOT

Żeby dobrze słyszeć!

WRÓŻKA

I wytrzeszczone oczy.

WYTRZESZCZ

Żeby lepiej widzieć.

WRÓŻKA

I takie jakieś... włochate jesteście. Jak na dzieci.

JAZGOT

Bo my jesteśmy ładne inaczej.

Gnomy rechocą. Wróżka uparcie szuka binokli, ale bez skutku.

WRÓŻKA

Moje binokle, gdzie ja je położyłam? Są czarodziejskie, pokazują najlepsze wyjście.

Wytrzeszcz znajduje binokle i chowa je do swojej torby. Obaj chichocą.

WYTRZESZCZ

Jeśli wróżka chce, pomożemy szukać.

JAZGOT

Tak, pomożemy! Chociaż sami jesteśmy głodni, potrzebujący pomocy...

WRÓŻKA

(wacha) I brudni. Biedactwa. Zgubiliście się? Gdzie wasi rodzice?

JAZGOT

Nie ma. Nie ma. A tak chcielibyśmy wrócić do domu! Z kimś, kto umie czarować.

WRÓŻKA

W takim razie ja się wami zajmę. Małe dzieci nie powinny chodzić samopas, nawet jeśli są takie brzydkie. Najpierw kąpiel, następnie zdrowy posiłek, a potem opowiecie mi swoją historię. Binokle mogą poczekać.

Macha różdżką i pojawiają się kolejno: balia pełna piany, ręcznik – wielki i puchaty oraz stół, na którym stoi garnek z tychą. Za sprawą czarów gnomy lądują w balii. Miny im rzedną.

WYTRZESZCZ

(zły) No super, teraz będziemy śmierdzieć mydłem! Wszystkie gnomy nas wyśmieją!

JAZGOT

Bazyliuszka wycierpieliśmy, to i wróżkę wytrzymamy.

Wróżka szoruje gnomy jakby pielęgnowała niemowlęta, mimo że głośno protestują.

WRÓŻKA

Tirli-tirli aniołeczki! Nóżieńki wysiolujemy! I pod pašką. I uška. I ogonki... Ogonki? Biedne dzieciątka. I powycielamy chlopaćków. I obciachamy paziulki. Uuu, jakie śliczne buziunie.

Wróżka szczypie gnomy po policzkach, pudruje, czesze. Wreszcie pojawiają się dwie karykatury gnomów w lokowanych fryzurach i błękitnych czapeczkach z falbankami.

Wróżka, zachwycona, oddycha z ulgą.

WRÓŻKA

Moje ciudeńka! Jakie ciściutkie!

JAZGOT

Co jej się stało, że tak dziwnie mówi? Ej, a ty kto?

WYTRZESZCZ

Brata nie poznajesz?

Obaj patrzą na siebie zdumieni i przerażeni.

WYTRZESZCZ I JAZGOT

Aaaaa!!!!

WRÓŻKA

No i ślicie buziunie otwieracie. Am!

Wpycha im po wielkiej łyżce jedzenia. Gnomy plują.

WYTRZESZCZ

Błeee!!! Co to jest?

JAZGOT

Fuuuuj! W życiu takiego paskudztwa nie jadłem!!!

WRÓŻKA

Nieładnie. Śpinaciek jest baaardzo zdrowy. Hej, dokąd biegniecie?

Nie tam! Tylko nie tam...!

Gnomy jednak biegną jak oszalałe.

SCENA 5.

Wbrew zasadom, ale w zgodzie z sobą.

Ciemnawo. Skalnym tunelem wędrują gnomy (bez czapek, potargane).

JAZGOT

Pięknie tu! Tak swojsko! Nietoperze. Grzyby. Błoto. Jaszczurki.

WYTRZESZCZ

Chyba jesteśmy blisko. Zapach... (niucha) jak u trolla.

Teraz wachają obaj, pełni nadziei. Wtem rozjaśnia się w głębi. To jaskinia - czysta, wysprzątana, a w niej SMOK. W jego otwartej i pełnej zębów paszczy widać skuloną postać.

Gnomy chowają się za skalnym załomem.

WYTRZESZCZ

O mamuniu w kostkę kopana! Smok!

Zastaniają łapkami usta.

Postać w paszczy się prostuje - to Królowna w koronie, przykuta łańcuchem do ściany jaskini. Królowna wyjmuje spomiędzy zębów smoka: puszki, wielkie kości i jakieś zaskakujące przedmioty jak np. parasol, dzbanek, czy gumowa kaczka. Wrzuca je do worka na śmieci.

KRÓLEWNA

Puszki? Nie wiesz, że puszki się najpierw otwiera?

SMOK

Zamknięte smakują tak samo. I mają więcej żelaza.

KRÓLEWNA

Taboret?

SMOK

Siedział na nim wielki, gruby kot.

KRÓLEWNA

Biedny kiciuś...! A to co? Książka kucharska?

SMOK

A wziąłem sobie coś lekkiego do przegryzienia.

Królowna zawiązuje worek ze śmieciami. Książkę odkłada.

KRÓLEWNA

No, gotowe. A teraz mnie wypuść.

SMOK

Nie. Każdy porządny smok ma królownę do sprzątania jaskini i czyszczenia zębów.

KRÓLEWNA

Proszę, proszę, proszę! Królowny kiepsko sprzątają. Skąd niby mają to umieć?

SMOK

Nie jestem czyścioszkiem. Flejowata królowna mi wystarczy.

KRÓLEWNA

Nie jestem flejowata! Jestem nieszczęśliwa! Porwana! Potargana! I uwięziona w tej śmierdzącej grocie! Mogę już sobie pójść? Proszę, proszę, proszę!

SMOK

Za dużo gadasz. Czy wiesz, co robi smok, kiedy jego królowa za dużo gada?

KRÓLEWNA

Wypuszcza ją?

SMOK

Požera, skarbie. Pożera ze smakiem. Tylko potem wypluwa koronę.

Królowa płacze. Smok przegląda książkę.

SMOK

Jesteś bardzo hałaśliwa, chyba zjem cię jeszcze dzisiaj.

KRÓLEWNA

I gdzie ten rycerz na białym koniu, kiedy jest potrzebny? Szewczyk? Ogr? Ktokolwiek? Czy nikt mnie nie uratuje?

SMOK

Nikt. To świetna smocza kryjówka.

Smok rechoce złośliwie. Królowa rozpacza.

WYTRZESZCZ

(cicho, do brata) Ojoj, ojjoj! I co zrobimy?

JAZGOT

Nic. Absolutnie nic. Najgorsza rzecz, jaką może zrobić gnom to...

WYTRZESZCZ

Pomóc innym. I co teraz, braciszku?

Wzdychają. Wyglądają.

JAZGOT

Z drugiej strony, nikt nie widzi...

WYTRZESZCZ

Nie damy rady. Smok, to smok.

JAZGOT

Musi być jakiejś wyjście!

WYTRZESZCZ

Racja. (zakłada binokle Wróżki) Aha! Jest wyjście! Pod warunkiem, że smok będzie spał.

Gnomy naradzają się.

Królowna bezradnie szarpie łańcuchem. Smok wertuje książkę.

SMOK

Tyle przepisów i żadnego, jak przyrzadzić królownę. A ja tak lubię królowny!

Gnomy wykonują murmurando, które niesie się echem po jaskini.

KRÓLEWNA

Co to? Tak jakoś dziwnie jęczy i stuka.

JAZGOT

(naśladując echo) Pruka... pruka... pruka...

SMOK

To pewnie echo ze Skalnego Miasta, czasem niesie się aż tutaj. Gnomy lubią śpiewać.

KOŁYSANKA

Jak deszcz, jak wiatr, jak szary cień

Cicho się skrada sen-sen-sen

Jak pył, jak duch, nie waży nic

Tylko się słodko śni-śni-śni

SMOK

Podobno, kiedy chcą (ziewa) potrafią czarować głosem...

KOŁYSANKA

To nic, to nic, że senna mgła

Pod powiekami drga-a-a

Jak puch, jak koc otula mrok
Oczy zamyka smok-smok-smok

SMOK

Takie tam... bajdurzenia. (zamyka oczy)

*Zasypiają i Smok i Królowna. Gnomy zakradają się do śpiącej. Jazgot stoi na czatach,
Wytrzeszcz wyjmuje wskaźnik, używa go jak wytrych i otwiera kajdany.*

WYTRZESZCZ

Ta-dam! Pst! Królowno!

KRÓLEWNA

Królowna śpi, uprasza się nie przeszkadzać. Auć! Kto mnie pociągnął
za włosy?

Wytrzeszcz kładzie palec na ustach.

WYTRZESZCZ

Ciii. Bo obudzisz smoka.

KRÓLEWNA

Ratujecie mnie? Dziękuję! Myślałam, że gnomy nikomu nie
pomagają.

Chce przytulić gnomy, ale one odskakują na bezpieczną odległość.

WYTRZESZCZ

Bo nie pomagają. Nigdy.

JAZGOT

I wcale cię nie ratujemy. Tylko... yyy... wykradamy. Tak, właśnie,
wykradamy. A teraz - cicho, cichuteńko, na paluszkach zgnomiamy
stąd.

Gnomy skradają się tam, skąd przyszły.

KRÓLEWNA

Przepraszam, czy ja też mam zgnomiać tędy?

*Wytrzeszcz zakłada na chwilę **binokle**.*

WYTRZESZCZ

Tak, to najlepsza droga dla gnomów. Wystarczy długo czołgać się w

ślocie i wspinać po oślizgłych kamieniach pełnych pajaków, węży i nietoperzy.

KRÓLEWNA

Foch! Jestem królewną. Nie życzę sobie żadnego błota, pajaków, węży i nietoperzy!

JAZGOT

Brawo, świetny plan. Ty tupiesz i strzelasz focha, a smok się budzi i pożera nas na śniadanie.

KRÓLEWNA

A nie możemy uciec tymi drzwiami? Są zaczarowane. Wychodzi się nimi tam, gdzie chce.

JAZGOT

Można i tak. Chociaż to nie jest w gnomim stylu.

Stają pod drzwiami. Łapią się za ręce. Budzi się Smok.

JAZGOT

Co teraz?

KRÓLEWNA

Trzeba powiedzieć, dokąd. I to szybko!!!

WYTRZESZCZ I JAZGOT

Do domu!

Przechodzą przez drzwi.

SCENA 6.

Droga na skróty

Wszystko wiruje. Za uciekinierami kłapie smocza paszcza. Lecą. Mijają ptaki, chmury, wschodzące słońce.

JAZGOT

Pod nami Skalne Miasto.

A to ogród wróżki. Nie polecam. Okrutnie dobra kobieta.

A teraz królowna może zobaczyć jezioro Długie.

I wreszcie...

WYTRZESZCZ

O mamuniu w kostkę kopana! Toż to nasze bagienko!

Pac! Miętko spadają tuż obok jaskini gnomów.

SCENA 7.

Wszystko dobre, co się dobrze kończy.

Jaskinia, nieopodal wyschłe bagienko.

JAZGOT

(z dumą) I jesteśmy w domeczku! A to nasza jaskinia.

KRÓLEWNA

Mam wejść? To takie gnomie zaproszenie?

JAZGOT

Gnomy nikogo nie zapraszają. Właż i już.

KRÓLEWNA

Z przyjemnością. I dziękuję pięknie moim wybawicielom. (dyga)

JAZGOT

Nie dziękuj! Za wykradanie się nie dziękuj.

Słychać szum skrzydeł i smoczy ryk.

WYTRZESZCZ

Oho, mamy towarzystwo. Chodu!

Za uciekinierami przylatuje Smok. RYCZY. Gnomy i Królowna kryją się w części jaskini, zbyt małej dla Smoka. Smok próbuje wepchnąć łeb.

SMOK

Oż wy paskudy kudłate! Ładnie tak kraść królownę?

JAZGOT

Bardzo ładnie! My, gnomy, bez przerwy robimy takie rzeczy!

WYTRZESZCZ

Bez przerwy! Chyba że śpimy.

SMOK

No i się zdenerwowałem!

JAZGOT

Ale się boję! Z tych nerwów aż mi się ziewać chce.

SMOK

(ryczy) Rozdrapię waszą jaskinię! Nie zostanie kamień na kamieniu!

Smok wpycha łeb do jaskini. Wytrzeszcz wyjmując pieprzniczkę i dmucha pieprzem w smocze oko. Smok szybko zabiera łeb.

SMOK

Auuuu! Auć! Auć! Co to?! Co tak pali?!

WYTRZESZCZ

Pieprz! Piekielnie ostry!

JAZGOT

Jak ci się podoba? Chcesz w drugie oczko?

Smok trze oko, dmucha, mruga i jęczy. Siada na zaporze z drzew.

SMOK

Wredne, podstępne gnomy!!! Tak się nie walczy! Macha się mieczem!
Zieje ogniem! Otwarcie! Uczciwie! Z honorem!

KRÓLEWNA

A honorowo jest pożerać królewny?

SMOK

(wściekły) Wyłażcie stamtąd, ale już! Bo... bo...

JAZGOT

Bo co? Upieczesz sernik?

WYTRZESZCZ

Zagrasz na fujarce?

Gnomy rechocą.

SMOK

Bo zniszczę waszą zaporę!

Jazgot i Wytrzeszcz wystawiają mu języki. Królowna się do nich dołącza.

SMOK

A więc to tak?! No to macie! Macie! Dobrze wam tak!

Smok skacze po zaporze i niszczy ją. Tryska woda.

SMOK

Buahaha! A królowny nie chcę! Bez przerwy gada, albo beczy!

Smok odlatuje. Woda splywa do bagienka i po ścianach jaskini. Królowna jest zmartwiona, gnomy zachwycone.

JAZGOT

Woda! Pełno wody!

KRÓLEWNA

O, to przeze mnie! Tak mi przykro.

WYTRZESZCZ

Spójrz, braciszku, wracają!

Wracają mieszkańcy bagienka. Gnomy podskakują uradowane, całują żaby i jaszczurki. Przepływa nawet, na plecach, zadowolony Żółw.

JAZGOT

Mokro, mokro, mokro! Nareszcie MOKRO!!!

GNOMY

Hura!!!

KRÓLEWNA

To ta wilgoć wam się podoba?

JAZGOT

Czy się podoba? My kochamy nasze bagienko! Gnomy chorują kiedy jest sucho. Tak samo jak żaby, ślimaki i pijawki.

KRÓLEWNA

Rozumiem. Uratowaliście swoje bagienko i to nie tylko dla siebie. Jesteście tacy kochani!

JAZGOT

Nie! Jesteśmy źli! Bardzo źli! Wszyscy muszą tak myśleć! Jeśli będziesz mówić inaczej, to... to w łeb!

KRÓLEWNA

Tere-fere. I tak wiem, że macie dobre serca.

WYTRZESZCZ

Cicho! Jeszcze ktoś usłyszy i będzie wstyd na całe bagienko!

KRÓLEWNA

No dobrze, niech to będzie nasza tajemnica. Ale przytulicie się na pożegnanie?

WYTRZESZCZ

Tylko jeśli nikt nie widzi.

Królowna tuli gnomy.

KRÓLEWNA

A mogę odwiedzić was czasami? Tu, na waszym bagienku?

JAZGOT

Pewnie! Zapra... Yhm. Masz tu przyleźć, i już! Bo inaczej...

KRÓLEWNA

W łeb?

Gnomy same się tulą do Królowny. Wytrzeszcz wyjmuję binokle Wróżki.

WYTRZESZCZ

Weź, to dla ciebie. Czarodziejskie. Pokażą ci drogę do domu.

KRÓLEWNA

Jesteś taki miły! Dzięk... Dobra, biorę mój ty paskudny brzydału.

Całuje gnomy, macha im na pożegnanie i odchodzi. Gnomy machają jej brudnymi skarpetkami. Smarkają głośno.

JAZGOT

Nie była taka zła. Włosy potargane, sukienka brudna...

WYTRZESZCZ

I powiedziała: brzydału.

JAZGOT

Gdyby miała brodawki i wielki nos, byłaby całkiem, całkiem.

Rechocą. Podczas machania jeden trąca drugiego, co przeradza się w przepychankę. Na koniec gnomy tłuką się swoim zwyczajem po głowach, gonią po bagienku, dokazują, wykrzykują: „a masz!” i pokazują sobie języki.

NARRATOR

Królewna poszła do swojego pałacu, a Jazgot i Wytrzeszcz zostali w swoim bagienku. Nie oddali ukradzionych rzeczy – ani pieprzniczki, ani wskaźnika, znaleźli też sobie nową paskudną zabawę. Co rano, po śniadaniu straszą teraz drwali, którzy pracują w pobliskim lesie. Szczerze mówiąc nadal są po prostu nieznośni.

I nie ma co się dziwić. Trudno tak, ni z tego, ni z owego, być dobrym, zwłaszcza, kiedy się jest gnomem.

Powiem wam jednak w sekrecie, że kiedy odwiedza ich królewna, myją nogi i zmieniają skarpetki. A nawet dają się jej przytulić. Bo tak naprawdę nawet najwredniejsze gnomy czasem się przytulają.

JAZGOT

Chociaż to taki wstyd?

NARRATOR

Po prostu nikomu o tym nie mówią.

KONIEC